

Niemiec, Polak i Rusek

To, że z Poznania do Berlina jest bliżej niż do Warszawy wie każdy, szanujący się Poznańczyk. Bliżej, nie tylko, odległością mierzoną w kilometrach, ale również kulturową. Setki lat sąsiedztwa (w tym i zaborów) spowodowały, że Poznańczyk w Berlinie czuje się bardziej swojsko niż w Warszawie. Nawet niemiecka kuchnia jest bardzo zbliżona do naszej, tradycyjnej – wielkopolskiej. Niestety niewiele z tego wynika. A szkoda, bo bliskość Berlina w szczególności, a Niemiec w ogóle stwarza nam wielkie możliwości. Niestety jakoś nie umiemy z tego czerpać korzyści. A te są i to całkiem spore.

W Berlinie, który odwiedzam regularnie, drugim językiem zaczyna być język... rosyjski. Polski słychać tam stosunkowo rzadko. Zbyt rzadko. Rosjanie, pomimo odległości, wiz i innych obostrzeń jakoś lepiej potrafią się wkomponować w Berlin. Powstaje tam wiele sklepów dla Rosjan, wychodzą rosyjskie gazety, funkcjonują rosyjskie knajpy, hotele itd. I dobrze – nie mam nic przeciwko temu, tym bardziej, że płynnie mówię po rosyjsku. Martwi mnie jednak niezaradność naszych rodaków – a widać ją na tle dynamicznych Rosjan. W całym Berlinie są raptem 2 sklepy z polską żywnością, a i to – skromniutkie. A mogłoby być 20 albo i 100. Ten rynek leży odłogiem, a wystarczyłby 1 dynamiczny człowiek, który taki interes z właściwym rozmachem (Niemcy lubią rozmach) rozkręci. Czy w Berlinie jest jakaś przyzwoita knajpa z polskim (Wielkopolskim!) żarciem nie wiem, ale obawiam się, że takiej tam nie ma, a utrzymałoby się tam takowych ze 20. Wielkopolska, tradycyjna kuchnia bardzo Niemcom odpowiada i na pewno chętnie by tam jadali. Ale żarcie to tylko wierzchołek góry lodowej, bo interesy, pardon „geszefty” można robić w Berlinie (i innych germańskich miastach) w każdej, niemal, dziedzinie. Nie prosperuje wam sklep? Warsztat? Firma? Jazda do Berlina! Skolonizujmy to miasto. Tam potencjalnych klientów więcej i, co najważniejsze, są (i będą) nieporównywalnie bogatsi. Biurokracji też mniej, a co ważniejsze wszystko można załatwić normalnie i legalnie, bo urzędnicy są uczciwi i życzliwi, a skorumpowany urzędnik – idiota to taka polska specyfika.

O Niemcach krąży wiele legend i mitów jak np. że są nieżyczliwymi nam polakożercami. To całkowita nieprawda! Znam dobrze ten kraj – zjeździłem go wzdłuż i wszerz. Nigdy, ale to nigdy nie miałem jakichkolwiek nieprzyjemności – przeciwnie - zawsze spotykałem się z, zupełnie bezinteresowną, życzliwością.

A i tych, którzy w Berlinie robić geszeftów nie chcą też serdecznie namawiam do odwiedzania tego fascynującego miasta. Pod względem kulturowym jest to skarbnica taka, że grzech z niej nie korzystać, – kto bywał w berlińskich muzeach, parkach, galeriach, a nawet w ZOO dobrze wie, o czym mówię. Kto nie był – niech jedzie! Naprawdę warto! Samych mostów jest tu więcej niż w... Wenecji!

Berlin to kopalnia. Kopalnia o wielkich możliwościach – biznesowych, kulturalnych, rozrywkowych i innych. Kopalnia, z której nie potrafimy korzystać, a leży tuż za naszą granicą – dziś już otwartą. A więc kochani – Na Berlin! Maja nas wyprzedzić ruskie?

Mariusz Warak